M2Tech HiFace DAC

Jest malutki, leciutki i mimo atrakcyjnego, pomarańczowego koloru wcale nie rzuca się w oczy...

Ilu z nas, miłośników muzyki, cierpi, gdy przychodzi nam spędzić kilka dni bez ukochanych nagrań lub będąc zdanym na jakość zdecydowanie gorszą, niż do tego przywykliśmy na co dzień? Zapewne dotyczy to większości melomanów dysponujących systemami audio wysokiej klasy. Podczas wyjazdów czy to służbowych, czy też wypoczynkowych trudno sobie wyobrazić, żebyśmy zabierali z sobą nasz wychuchany zestaw stereo. Na szczęście dzięki postępowi technologicznemu ostatnich lat obecnie nie musimy się rozstawać z muzyką wysokiej jakości nawet poza domem. Na rynku dostępnych jest już wiele urządzeń przenośnych – począwszy od dedykowanych odtwarzaczy muzycznych, przez smartfony, tablety, na laptopach kończąc. Oczywiście kupno wysokiej klasy odtwarzacza plików, jak choćby HiFiMAN-a (np. testowany w tym wydaniu model HM-901) lub Astell&Kern (np. testowany w numerze 11/2013 model AK120) jest rozwiązaniem praktycznym, jednak więcej możliwości (przynajmniej w moim wypadku, gdy laptop towarzyszy mi podczas każdego wyjazdu) stwarza dokupienie do laptopa przenośnego DAC-a/wzmacniacza słuchawkowego. Jeśli tak, jak ja, podróżujecie Państwo zwykle z laptopem (a nawet tabletem wyposażonym w wyjście USB), to wybór urządzeń jest dość spory, a swego czasu miałem przyjemność testować Calyxa Coffee i Meridiana Explorera – oba te urządzenia sprawdziły się naprawdę świetnie. HiFace DAC włoskiego M2Techa to kolejna propozycja tego typu, warta szczególnej uwagi. Po pierwsze firma ta specjalizuje się w wykorzystywaniu interfejsu USB do odtwarzania muzyki i ma na tym polu duże osiągnięcia. Po drugie, jest to urządzenie wielkości pendrive'a pracujące w trybie asynchronicznym, które można zabrać ze sobą dosłownie wszędzie – wpinamy je w port USB bezpośrednio, albo przez dokupioną osobno przejściówkę (jeśli urządzenie nie posiada pełnego portu), podłączamy słuchawki i mamy zdecydowanie lepszą jakość dźwięku niż z wyjścia słuchawkowego danego urządzenia odtwarzającego muzykę. Po trzecie, mimo tak niewielkich gabarytów, możliwości tego malucha są ogromne – odtwarza bowiem wszelkie pliki, w tym gęste, aż do rozdzielczości DXD (czyli 32 bity i 384kHz) włącznie! Tego nie potrafi wiele, by nie powiedzieć większość stacjonarnych DAC-ów USB, szczególnie tych niekosztujących majątku. Na ile jest to nam faktycznie niezbędne, to już sami będziemy musieli zdecydować w zależności od tego, jakie pliki posiadamy w kolekcji, ale miło jest mieć świadomość, że M2Tech oferuje taką możliwość. Właściwie brakuje tu tylko DSD, ale pewnie prędzej czy później pojawi się nowa wersja (czy model), która i to będzie potrafiła. Mój pierwszy kontakt z tym urządzeniem miał miejsce w czasie wystawy HighEnd 2013 w Monachium. M2Tech zestawił tam bardzo interesujący (z mojego punktu widzenia) system, w którym grał prototypowy wzmacniacz słuchawkowy w klasie A, Marley, napędzający moje ulubione słuchawki planarne Audeze LCD3. Zacząłem od słuchania, zachwytów nad brzmieniem (tak, tak – pomimo dalekich od ideału warunków wystawowych), a dopiero potem sprawdziłem, co było źródłem sygnału. A był nim laptop i... no właśnie, HiFace DAC. Na pozór to bardzo dziwne zestawienie – jedne z najlepszych słuchawek na rynku, kosztujące prawie 2.000 dolarów, prototyp wzmacniacza słuchawkowego, który w wersji produkcyjnej ma kosztować ok 1.000 euro i DAC, który w Polsce kosztuje poniżej tysiąca złotych. Mezalians, prawda? A jednak to właśnie w tym systemie słuchawki Audeze LCD3

NA TLE INNYCH

Naturalnymi konkurentami HiFace DAC-a są choćby testowane przez nas wcześniej: Calyx Coffee, Meridian Explorer czy też urządzenie, z którym nie miałem do czynienia, czyli AudioQuest Dragonfly. Z tym ostatnim siłą rzeczy M2Techa nie porównam. W porównaniu do Calyxa HiFace ma przewagę w zakresie gęstości odtwarzanych plików (do 32/384), jako że Coffee obsługuje pliki wyłącznie do 24/96 (acz dzięki temu nawet do Windowsów nie są potrzebne żadne sterowniki). Coffee wyposażony jest w wyjście analogowe w postaci pary gniazd RCA, więc nie wymaga stosowania specjalnego kabelka, dysponuje także kilkoma przyciskami umożliwiającymi sterowanie podstawowymi funkcjami programu odtwarzającego muzykę, czego HiFace nie ma. Pod względem gabarytów Calyx wygrywa zdecydowanie, jako że jest dużo mniejszy. Co do brzmienia, to o ile Calyx prezentuje szkołę dość ciepłego grania, o tyle M2Tech znajduje się raczej po >

zabrzmiały znakomicie, lepiej niż w kilku innych miejscach na wystawie, gdzie były zestawione z teoretycznie lepszymi systemami. Oczywiście oznacza to, że wzmacniacz słuchawkowy doskonale zgrał się z tymi słuchawkami (i jak wynika z moich doświadczeń, faktycznie wzmacniacze w klasie A są świetnymi partnerami dla LCD3), ale choćby nie wiem jak wysokiej klasy był wzmacniacz, to na tak dobrych słuchawkach zawsze będzie słychać słabość źródła. Jak już wspomniałem, warunki wystawowe były dalekie od idealnych do testowania sprzętu, ale to, co usłyszałem, wystarczyło mi, by nabrać przekonania, a nawet pewności, że zarówno wzmacniacz, jak i DAC M2Techa to znakomite urządzenia, których koniecznie muszę posłuchać w bardziej sprzyjających warunkach. Na wzmacniacz słuchawkowy w wersji produkcyjnej nadal czekam, ale HiFace DAC trafił do mnie do testu i dostarczył mi mnóstwa pięknych wrażeń.

Jak wspomniałem wcześniej, jest to urządzenie wielkości pendrive'a zakończone z jednej strony wtykiem USB, a z drugiej wyjściem analogowym w postaci gniazda typu mały jack. Jeśli używamy go z urządzeniem z systemem Windows, niezbędna jest instalacja sterowników dostarczanych przez producenta (swoją drogą niestwarzających żadnych problemów), natomiast z urządzeniami pracującymi na systemach operacyjnych OS X lub Linux, to sterowniki nie są konieczne. Jeśli używamy tego DAC-a w podróży z laptopem na kolanach, warto ewentualnie pomyśleć o podłączeniu go, dla bezpieczeństwa, za pomocą krótkiego kabelka (który należy sobie dokupić). Przy wpięciu bezpośrednio w gniazdo komputera otrzymujemy sztywne połączenie i zawsze istnieje ryzyko uszkodzenia gniazda lub urządzenia. Meridian w swoim Explorerze pomyślał o tym i jest to dobry pomysł. Na korzyść M2Techa przemawia fakt, że przy stacjonarnym używaniu, gdy kabelek jest zbędny, można go wpiąć bezpośrednio do komputera, pomijając kabelek, co w przypadku Meridiana nie jest możliwe, a zasadniczo im mniej kabli/elementów po drodze sygnału, tym lepiej.

Jakość brzmienia

Urządzenie tego włoskiego producenta przetestowałem w trzech różnych opcjach, zestawiając je w różnych konfiguracjach w zależności od sposobu jego wykorzystania.

Opcja pierwsza – w podróży, jako urządzenie przenośne. Zabierając w podróż laptopa, wpinamy M2Techa, a do niego łatwe do napędzenia słuchawki i gotowe. Możemy słuchać muzyki w jakości na pewno lepszej niż z wyjścia słuchawkowego tegoż komputera. Przetestowałem taką opcję z kilkoma parami słuchawek, które miałem do dyspozycji (nie do końca zgodnymi z sugestią producenta, mówiącego o nausznikach o średniej i wysokiej impedancji) – Beyerdynamic DT880 (32Ω) i T90 (250Ω) i HiFiMan HE400 (35Ω). Efekty od strony brzmienia były naprawdę dobre – czysty, detaliczny, otwarty dźwięk, acz trochę „lekki" – brakowało nieco dociążenia i wypełnienia, a uzyskane poziomy głośności nie były do końca satysfakcjonujące. Tak, do podróży przydałyby się słuchawki zamknięte lub dokanałówki (dodatkowo z lepiej dopasowaną impedancją) dla komfortu zarówno mojego, jak i otoczenia, ale niestety takich słuchawek nie miałem w czasie tego testu. Wyjąłem więc w końcu moje stare, wysłużone AKG K26P, czyli model faktycznie przenośny, nauszny. Z nimi udało się już uzyskać satysfakcjonujący poziom głośności (podkreślę, że szanuję własne uszy i nie słucham zbyt głośno), oraz odpowiednie, jak na te nauszniki, dociążenie i wypełnienie dźwięku, bez utraty owej czystości, detaliczności i otwartości brzmienia, o których wspomniałem wcześniej. Okazuje się, że to właśnie tego typu (czyli stricte przenośne) nauszniki są właściwym tropem, jeśli chcemy używać HiFace'a w podróży do napędzania słuchawek.

Opcja druga – w podróży, ale stacjonarnie. Nadal przebywamy poza domem, ale już nie podróżujemy, więc możemy rozłożyć nasz sprzęt, np. w pokoju hotelowym. W tej sytuacji można M2Techa wykorzystać w roli DAC-a USB, a to, moim zdaniem, jego podstawowa funkcja. Na rynku jest wiele niewielkich wzmacniaczy słuchawkowych i zwykle nie kosztują one majątku, więc każdy coś dla siebie znajdzie. Mój Schiit LYR nie do końca się do tego nadaje, bo to jednak całkiem spore i ciężkie urządzenie, a w dodatku ma lampy na pokładzie, których przewożenie zawsze wiąże się ze sporym ryzykiem. W czasie testu M2Techa miałem jednakże niewielki wzmacniacz słuchawkowy firmy iFi o nazwie iCan. Wymiary 150x70x30mm i waga rzędu 200g sprawiają, że jest ono wręcz idealne do zastosowań mobilnych. To także (jak wspomniany wcześniej, pełnowymiarowy wzmacniacz słuchawkowy M2Techa) urządzenie działające w klasie A, niemające najmniejszych problemów z napędzeniem użytych w teście słuchawek, a nawet całkiem nieźle poradził sobie z moimi Audeze LCD3 (te słuchawki zasługują oczywiście na wzmacniacz jeszcze wyższej klasy, ale nie było żadnych problemów z ich napędzeniem). Postanowiłem więc sprawdzić, jak spisze się razem M2Tech z iFi iCan. Jedynym wyjściem analogowym HiFace DAC-a jest gniazdo na małego jacka a iCan posiada takie samo wejście. Można zatem połączyć te urządzenia kabelkiem zakończonym małymi jackami z obu stron. Druga opcja to kabelek z jednej strony zaterminowany małym jackiem, a z drugiej parą wtyków RCA. Uznałem, że dla mnie lepszą będzie ta druga opcja, bo pozwoli podłączyć M2Techa również do dużego systemu (co planowałem jako opcję nr 3 dla tego testu). Takim kabelkiem dysponowałem w czasie testu Meridiana Explorera, ale w związku z tym, że był on wypożyczony, musiałem go oddać. Rozglądałem się więc za innym, który mógłby już zostać u mnie na stałe, na użytek ewentualnych przyszłych testów. Zamiast jednak zaopatrzyć się w kabelek jednej z dużych firm kablarskich (choćby Audioquest), zwróciłem się do młodej polskiej firmy – Forza Audioworks, dobrze już znanej w światku miłośników słuchawek i urządzeń przenośnych (i to nie tylko z prezentacji na ostatnim Audio Show). W ofercie tej firmy są fantastycznie wykonane kable słuchawkowe, wykorzystujące druty i wtyki wysokiej klasy i które, jak sprawdziłem nausznie, w niczym nie ustępują kablom znanych marek, a wyraźnie górują brzmieniem na kablami stockowymi (porównywałem na swoich Audeze LCD3 i na Sennheiserach HD800). Poprosiłem więc o przygotowanie kabelka z małym jackiem i dwoma wtykami RCA, a konkretny model ustaliliśmy, dyskutując o tym, czego oczekuję od tegoż kabla – maksymalnej przeźroczystości i absolutnie minimalnej ingerencji w brzmienie (wyobrażacie sobie Państwo taką dyskusję z jednym z kablowych majorsów?! Ja też nie, więc taka mała, polska manufaktura jest rozwiązaniem idealnym). Stanęło więc na modelu FAW Claire RCA/XLR to Jack, wykonanym z miedzi (FAW 7N Cryo OCC), z wtykami 1877 Phono (RCA OCC Copper plug) i pozłacanym minijackiem Switchcraft. Po otrzymaniu kabelka dałem mu szansę na 24-godzinne wygrzanie, po czym przystąpiłem do odsłuchów.

Od pierwszej chwili jasne dla mnie były dwie rzeczy. Po pierwsze to, o czym wspomniałem wcześniej – główną rolą HiFace DAC-a jest konwersja cyfrowo-analogowa, a wyjście słuchawkowe jest miłym, ale jednak dodatkiem. Dopiero zastosowanie dobrego wzmacniacza słuchawkowego odkrywa prawdziwą klasę tego pomarańczowego malucha. Po drugie, urządzenie to jest kolejnym dowodem na to, że M2Tech jest świetnym specjalistą od USB audio i potrafi to zrobić za niewielkie pieniądze (co udowadnia także innymi produktami). To naprawdę niezwykłe, że za 950 złotych można zaproponować klientom tak grającego DAC-a! W jednej z dyskusji, których byłem świadkiem, padła nawet sugestia, że gdyby zapakować ten sam układ do obudowy normalnej wielkości i podnieść kilkukrotnie jego cenę, to nadal stosunek oferowanej jakości brzmienia do ceny byłby znakomity. I trudno się z tym nie zgodzić, choć >

DETALE

PRODUKT
M2Tech HiFace DAC

RODZAJ
DAC USB

CENA
950 zł

WYMIARY
(SxWxG)
88x14x20 mm

WAGA
200 g

NAJWAŻNIEJSZE CECHY
- Częstotliwości próbkowania: 44,1, 48, 88,2, 96, 176,4, 192, 352,8, 384kHz
- Długość słowa: 16 do 32 bitów
- USB: USB Audio Class 2.0
- Współpracuje z systemami: Windows XP, Vista (32- i 64-bitowe), Windows 7 (32- i 64-bitowe); OS X (10.6.4 lub późniejsze);
- Linux (ALSA 1.0.24 lub późniejsze)
- Dokładność wewnętrznego zegara: +/-10ppm 0 do 60°C, 2ppm typowo przy 25°C
- Wyjściowy sygnał analogowy: 2Vrms dla 10 kΩ
- Impedancja wyjścia analogowego: 470Ω DC, 0,1Ω dla 1kHz
- Pasmo przenoszenia: 5–22.000Hz (dla 44,1kHz), 5–150.000Hz (dla 384kHz)
- THD + N: -112dB dla 0dBFS
- Zasilanie: 5V z gniazda USB

DYSTRYBUCJA
GFmod Audio Research
www.GFmod.pl

trzeba pamiętać o ograniczonej wyłącznie do roli DAC-a USB funkcjonalności tego urządzenia. Bez używania funkcji iCana, które pozwalają m.in. zwiększyć ilość basu, M2Tech zagrał świeżym, otwartym dźwiękiem, ze szczegółową, dźwięczną górą pasma, gładką, dociążoną, płynną średnicą i zwartym, szybkim, ale nie tak dociążonym i nieschodzącym bardzo nisko basem. Dźwięk na pewno może się podobać – dobre słuchawki zawsze pozwalają lepiej usłyszeć wszelkie subtelności, detale, które na kolumnach czasem umykają, warunkiem oczywiście jest dostarczenie tychże szczegółów przez źródło. I tu HiFace DAC spisywał się znakomicie, łącząc analityczność godną zdecydowanie droższego urządzenia z płynnością, gładkością i spójnością, jakich też na tym poziomie cenowym trudno oczekiwać. Balans tonalny był co prawda delikatnie przesunięty w górę, więc osoby, które oczekują od słuchawek przede wszystkim mocnego, dociążonego basu, mogą nie być do końca zadowolone. Ja jednak zawsze podkreślam, że wolę nieco mniej dociążony, ale za to zwarty, nieprzeciągany, szybki i rytmicznym

bas, który nie ma problemów z timingiem – a to właśnie oferuje włoski DAC. Wspomniałem o dodatkowych funkcjach wzmacniacza słuchawkowego iFi – otóż ma on opcję wzmocnienia niskich częstotliwości oraz zwiększenia przestrzenności dźwięku. Nie wgryzałem się jeszcze w to, jak to osiągnięto, ale faktem jest, że obie funkcje działają i zwłaszcza zwiększenie ilości basu okazało się przydatne, szczególnie gdy przyszło do muzyki rockowej, bluesa czy dużej klasyki. Na dobrą sprawę przy graniu ze zwykłego laptopa z Foobarem i Jplayem 5.1, z HiFace DAC-iem i iCanem, z każdych z wymienionych wyżej słuchawek byłem w stanie wycisnąć niemal maksimum ich potencjału. A mówimy przecież o słuchawkach w cenie ok. 2.000zł, więc bynajmniej nie tanich. Tak więc od takiego „przenośnego" zestawu audio trudno wymagać więcej w zakresie jakości brzmienia – jest znakomicie i taki zestaw zabierany w podróże w pełni by mnie satysfakcjonował!

Opcja trzecia – w domowym systemie audio. Na koniec zostało mi sprawdzić, jak ten pomarańczowy maluch spisze się w dużym, domowym systemie w roli DAC-a USB. Tym razem wpiąłem go więc do mojego dedykowanego audio komputera PC (WIN 8.1, Jriver 18, JPlay 5.1, i5, 8GB RAM, dysk SSD na system, pliki FLAC na NAS, dostarczane po domowej sieci). Dalej znakomitym kabelkiem Forza Audioworks DAC wpięty był do przedwzmacniacza (ModWright LS100) i dalej do końcówki (ModWright KWA100SE) i kolumn (Bastianis Matterhorn, ale również Ardento Alter2 i Amphion Argon 7L). Efekt? Zapominając nawet o cenie tego urządzenia – znakomity! Kolejny raz przyszło mi się zastanawiać, jakim cudem z tego malucha płynie tak czysty, transparentny dźwięk. Zwykle, by to osiągnąć, wyposaża się duże DAC-i w rozbudowane zasilacze, zajmujące przestrzeń kilka/kilkanaście razy większą niż cały HiFace DAC. A jednak to właśnie jest cecha wyróżniająca go na tle przetworników kosztujących nawet kilka tysięcy złotych. Dorzućmy do tego wysoką detaliczność, otwartość, szybki, zwarty, rytmiczny bas, dobrze różnicowaną i kolorową średnicę i dostajemy obraz, którego nie powstydziłyby się urządzenia nawet 3, 4-krotnie droższe. Różnice pojawiają się na dole pasma, bo tu ciągle nie było takiego dociążenia i tak niskiego zejścia, jakie oferują kilkukrotnie droższe przetworniki i zapewne wynika to też z zasilania HiFace'a bezpośrednio z portu USB komputera. Ale i na to można znaleźć sposób – swój dzielony wzmacniacz zamieniłem na integrę z serii Masterclass Sugdena (IA-4), a więc wzmacniacz w klasie A z bardzo mocną podstawą basową, i sumarycznie basu już było tyle, ile trzeba. Pewnie, że to kolejny mezalians – wzmacniacz za ponad 20.000zł z DAC-iem za 950 złotych, ale w praktyce sprawdziło się to doskonale. Słowem – jeśli rozważacie Państwo zakup DAC-a wyłącznie do grania z plików i nie chcecie wydawać zbyt wysokiej kwoty, to HiFace DAC M2Techa jest świetną propozycją i koniecznie powinniście go posłuchać. Zagra z werwą, z pazurem, otwartym, żywiołowym, ale i bardzo ładnie poukładanym dźwiękiem, który nie może się nie podobać. Moim zdaniem w niejednym systemie, o ile nie potrzebujemy innych wejść cyfrowych, może bez trudu zastąpić wiele droższych i sporo większych od siebie DAC-ów.

> stronie umiarkowanie analitycznego, niemal neutralnego grania, z nadzwyczajną przejrzystością i detalicznością grania. Brzmienie jest oczywiście kwestią gustu, dokonując wyboru bierzemy także pod uwagę potrzebną nam funkcjonalność i te czynniki będą w pewnym stopniu decydować o wyborze. Obiektywnie M2Tech oferuje dźwięk wyższej klasy. Porównanie z Meridianem Explorerem jest trudniejsze. Te urządzenia klasą brzmienia są do siebie bardzo zbliżone. Meridian także (jak Calyx) prezentuje nieco cieplejsze i nadzwyczaj muzykalne granie, ale też i zdecydowanie bliżej mu poziomem szczegółowości, otwartością brzmienia do M2Techa, choć nie dorównuje mu pod względem czystości i transparentności dźwięku. Meridian w zestawie ma krótki kabelek, którym musimy go podłączyć do portu USB komputera, co niweluje ryzyko uszkodzenia urządzenia wetkniętego bezpośrednio do portu, acz jest to dodatkowy element w torze, co nie musi być pożądane. Jest także wyposażony w dwa wyjścia – jedno ze stałym, a drugie z regulowanym poziomem sygnału i to z regulowanym poziomem lepiej radzi sobie z napędzaniem słuchawek niż wyjście HiFace'a. M2Tech ma ponownie przewagę w zakresie obsługiwanych rozdzielczości plików, jako że Explorer odtwarza maksymalnie pliki do 24/192. Wybór między tymi dwoma urządzeniami sprowadza się przede wszystkim do indywidualnych preferencji brzmieniowych, chyba że komuś zależy na możliwości odtwarzania plików DXD, bo wówczas HiFace DAC staje się jedynym wyborem. Meridian Explorer i HiFace DAC to znakomite urządzenia i oba sprawdzają się nie tylko w podróży, ale i w dużym, domowym systemie.

Podsumowanie

Dla wielu osób, które chcą słuchać muzyki z plików, ten M2Tech może być idealnym rozwiązaniem – kosztuje niewiele, jest mały, więc można go także zabierać w podróż czy do biura, a gdy przyjdzie nam ochota na granie z plików w dużym, domowym systemie, także wywiąże się z tego zadania bardzo dobrze. Pomarańczowy maluch oferuje brzmienie, za które zwykle trzeba zapłacić zdecydowanie więcej. Niewiele jest przetworników, nawet tych „dużych", w cenie do kilku tysięcy, które dorównają mu pod względem czystości i detaliczności brzmienia. Na tym jednak nie kończą się jego zalety. Góra pasma jest dźwięczna, otwarta, przetwornik kreuje dużą, dobrze poukładaną przestrzeń. Średnica jest nasycona, kolorowa, gładka i płynnie łączy się z górnymi składowymi pasma. Bas, nawet jeśli nie schodzi najniżej i nie ma takiej potęgi brzmienia, to jednak nadrabia to szybkością, zwartością, świetnym trzymaniem rytmu i doskonałym timingiem. Jeśli zestawimy go z odpowiednim systemem (np. iFi iCan z możliwością wzmocnienia basu, czy IA-4 Sugdena) to przestaniemy odczuwać jakiekolwiek braki w dole pasma, a pozostałe zalety sprawią, że HiFace DAC pod względem klasy brzmienia zostawi wielu sporo droższych konkurentów z tyłu.

Marek Dyba

HI-FI CHOICE WERDYKT

JAKOŚĆ DŹWIĘKU ★★★★★

JAKOŚĆ/CENA ★★★★★

JAKOŚĆ WYKONANIA ★★★★☆

MOŻLIWOŚCI ★★★★★

PLUSY: Odtwarza pliki do rozdzielczości DXD włącznie, świetne brzmienie

MINUSY: Plastikowa obudowa, przydałby się dodatkowy kabelek do podłączania w podróży

OGÓŁEM: Znakomite urządzenie w okazyjnej cenie, które pozwala się cieszyć wysokiej klasy dźwiękiem zarówno w domu, jak i poza nim

OCENA OGÓLNA ★★★★★